Ner 27.

GAZETA WIEYSKA.

Praca wszystko zwycięża.

w Warszawie dnia 4. Lipca Roku 1817.

List obywatela w którym opisanie włości dziada swego, Redaktorowi Gazety wieyskiéy przesyła.

(Dokończenie z Nru. 26.)

Bory moie są dzisiay podzielone na pewną liczbę obrębów odpowiadaiących przywykłemu wyrastaniu drzewa, które peryodyczną przydatność do cięcia stanowi. Na rozstaynych ulicach rozdzielaiących obręby znayduią się strażnice i domki dla gaiowych, w wielu mieyscach kazałem wywiercić dziury w drzewach znacznieyszych w które zakładaią się kołki wydane gaiowym przez dozorcę lasu, one świadczą codziennie czyli obiazdy odbywaią. Drzewo do opału wydaie się z stósów, które włościanie w pewne dni zimowe układać muszą: po upłynieniu tych dni zabroniony zostaie przystęp do lasu na rok cały. Budówka bierze się z drzew obranych i nacechowanych liczbą oznaczaiącą w którym roku ścięte bydź mogą.

Zamknięcie lasu dla kosarzy byłoby niedogodném gdyby wczesne przysposobienie łąk sztucznych niezaradziło niedostatkowi siana. Klima Ukrainy dość ciepłe stosuie się szczególniéy do uprawy roślin paszystych; przy szczupłéy ludności i wielości dobytku w téy części kraiu naszego staią się one pożytecznym nader przedmiotem w gospodarstwie, zdaie się zaś bydź bliskim ów czas kiedy nastąpi nieodzowna ich potrzeba; ponieważ odbyt zboża w portach czarnomorskich okazał wartość ziemi zkąd wyniknąć musi następne iéy obrócenie na rolą. Jakoż potrzeba ta dała się uczuć w włości moiey skoro ugory przeorano, znayduię w niéy dzisiay ów znakomity pożytek że inwentarz wieyski niebłąka się na zeschłym ściérniu na wytłoczonych pastwiskach i na powierzchni roli zasianéy ale owszem stoi porządnie utrzymywany w oborach, że gospodarze maią dostatkiem nawozu, dozieraią pilniéy bydła, i niedoświadczaią zarazy udzielaiącéy się wspólnictwem w wypasach i zepsutą paszą.

Prawo pospolite nadawało mi wolność wypasu na całéy obszerności gruntów wieyskich: mogłem

przeto chociaż wyzuty z ich używania bezpośredniego, utrzymywać liczną trzodę; przekonawszy się iednak z przykładu sąsiadów; że włościanom zbywa na dobytku w tych mieyscach gdzie iest wiele bydła dworskiego zrzekłem się chętnie służącéy mi swobody, należała mi także dziesięcina od owiec, od pszczół, darowałem ią iednak od lat dziesięciu niechcąc tamować przemysłu pożytecznego.

Budowla wieyska iest własnością dziedzica ponieważ znayduie się na iego gruncie i wystawioną została z należącego mu materyału. Lecz udarowawszy włościan moich wieczną dzierżawą gruntów, niezdało mi się rzeczą przyzwoitą zachować przy sobie własność ich mieszkania, nadałem im więc domy prawem dziedzicznėm. Z tego rozporządzenia wynikła skłonność w gospodarzach do pilnego około budowli chodzenia i porządnego budowania się, któremu będzie zawsze na przeszkodzie niepewność własności i podległość przywidzeniu dziedziców. Użyłem dobréy chęci włościan w tym przedmiocie do urządzenia ich domów nakształt wielu zagranicznych, gdzie każdy niemal gospodarz mieszka oddzielnie pośród budowli do własnego gospodarstwa iego należących na iego gruncie i w znacznéy odległości od drugiego.

Tym sposobem zamieniła się wioska moia zwolna na drobne folwarki porządnie zabudowane i ochędożnie utrzymywane. Ogrody żywopłotami otoczone niepodlegaią zniszczeniu, przeprawa przez wieś niestaie się przyczyną szkody w dobytku i w powozach; niemasz iuż grobel usypanych z mierzwy, mogił z popiołu, gnoiu; sąsiedztwo karczmy przestało bydź pokusą dla włościan. Przechody woyska są mniéy częste ponieważ rozrzucenie domów utrudza kwaterunek, włóczący się karczmarze i żydzi obieżdżaiący wioski w celu oszukania wieśniaków unikaią ubocznych przyiazdów i dalekiéy iakąby odbywać musieli drogi nawiedzaiąc odległe mieszkania.

Mógłbym rozszerzyć się z dalszym opisaniem prac moich w méy włości podiętych, lecz sądze że ci w których ręce przypadek to pismo poda, zawierzą iż nieszczędziłem starania ku utrwaleniu odmian poczynionych. Zdarzyło mi się dać z siebie przykład że można bydź posłusznym ustawom rządzącym oyczyzną nieubliżaiąc poważnieyszemu prawu które nakazuie udzielanie pomocy bliźniemu, albo raczéy dowiodłem że ustawy niepotępiaią zamiary zgodne z pomyślnością towarzystwa, chociażby ie prawodawca nieprzewidział. Uwolnienie poddanych od pańszczyzny niezachwiało porządku, nadanie im własności nie zmieszało spokoyności w ościennych wioskach. Dowiodłem iż włościanin polski może bydź wolnym a razem pracowitym właścicielem ziemi i razem przemyślnym; że przywary o które go obwiniamy są puścizną po złych czasach, nałogi skutkiem nędzy i ucisku. Mam dziś przed sobą wioskę dobrze zagospodarowaną chociaż nią dziedzic niewłada; lud

rządny lubo niezna groźby; pracowity chociaż do roboty nieprzymuszony, rozsądny ponieważ pozbył się przesądow i nałogów, wdzięczny bo iest z przyrodzenia dobrym.

Postępuiąc w gospodarstwie drogą wcale przeciwną téy iaką iść zwykli właściciele dóbr w tym kraiu, zbliżyłem się do celu ich prac i przedmiotu naygorętszych ich życzeń, to iest do zwiększenia intraty bez trudu i zabiegów zbytecznych. Pobieram dziesiąty procent od mniemanéy moiéy własności w gotowym groszu, z słodkiem zaiste przekonaniem; że dochód ten nie iest wymuszony na włościanach ani też nabyty zdrożnemi sposobami. Uczynione w kilku poprzedzaiących latach ofiary zostały mi sowicie nagrodzone, przysposobiłem sobie na starość schronienie wolne od trosków uciąźliwéy naszéy ekonomiki i słyszę błogosławiących mi włościan. Żyię pośród nich iakby między rodziną, a przekonawszy się; iż ziemianin polski który znacznych nie posiada maiętności poświęcić się musi pracy wewnątrz swoiego domu, ieżeli w życiu wygodném i porządném znayduie upodobanie, i bliźniemu użytecznym bydź pragnie, zostałem aptekarzem, chirurgiem, konowałem mych włościan, kucharzem mych sąsiadów, ogrodnikiem, cieślą, mularzem i t. d. dla siebie; mimo ciężaru tylu obowiązków atoli żyłbym dość swobodnie gdyby mniéy często odwiedzali mię Panowie R.. i Panowie W...

B. O.

P. S. włość JP. B. O. spadła po iego śmierci na syna starszego ten wziął był po oycu w puściźnie szczególne upodobanie w odmianach, lecz co z tą włością dotąd stało się nie iest mi wiadomo a nawet usiłowania dziada mego niebyłyby mi znane, gdybym w papierach iego niewynalazł był powyższego opisu. Jeżeli ten szpargał umieścisz w twoim pismie Mości Redaktorze przekonasz mię; iż czynności mego dziada niebyły bezpożyteczne.

Dnia 2. Kwietnia 1817.

P. O

O merynosach rozmaite uwagi i doniesienia.

Wydoskonalenie hodowania owiec i ulepszenie ich rodu uważam za przedmiot zasługuiący szczególniéy na uwagę rolniczych gospodarzy kraiu naszego. Pilnym wszakże zachowaniem w hodowaniu pewnych zasad, czerpanych z przyrodzenia tego użytecznego zwierzęcia ocalić łatwo można liczne stada od pomoru, rozmnożyć ie nawet znacznie w krótkim czasie, a tak bez nakładów podwoić czysty dochód z ziemi.

Przy gruntownéy znaiomości téy odnogi gospodarstwa wieyskiego, można nawet ulepszyć w pewnym przeciągu czasu całe stado, *bez nakładów pieniężnych* i bez znacznych ofiar dochodu w latach ulepszenia, postępuiąc np. sposobem następuiącym.

Znayduie się pospolicie w naszych stadach więcéy baranow iak potrzeba. Te oskopowiwszy i sprzedawszy

wraz ze skopami odzyskamy znaczną część potrzebnego funduszu do zakupienia hiszpańskich trykaczów.

Lubo skop iuż po upłynionych dwóch latach, do swoiéy przychodzi pory i w trzecim iuż może bydź upasiony, utrzymywane przecież zwykle bywaią do szóstego roku. Można miéć ze sprzedaży skopów tucząc ie młodsze iak zwyczaynie, znaczny dochód w iednym roku nad etatowy, wystarczaiący nietylko na zakupienie hiszpańskich trykaczów, ale nawet tylu maciorek tego samego rodu, iżby własny przychowek zastąpił ubywaiące trykacze w tym samym gatunku. Zmnieyszy się wprawdzie przy tém urządzeniu stado co do liczby: lecz że w tym samym stosunku powiększy się zapas karmi, spodziewać się należy, że skopy lepiéy karmione, drożéy będą iak w roku zeszłym sprzedane, że więcéy będzie wełny z całego stada, że się zmnieyszy pomor; liczbę nawet zmnieyszoną można w krótce do dawnego stanu przywrócić, pasąc dobrze iagnięta i puszczaiąc ośmnastomiesięczne maciorki pod barany. Ze się nietrzeba obawiać zdrobnienia gniazda, z przyczyny, łączenia młodych maciorek z baranami, o tém może się każdy naocznie przekonać, przeglądaiąc stada hiszpańskich owiec, w widoku szczególniéy przychowku iak np. w Sulisławicach utrzymywanych. Samo się wreszcie przez się rozumie iż w tym przypadku iagnięta szczególniéy pielęgnowane i dostatecznie karmione bydź powinny.

Wartość wełny trykaczów hiszpańskich, wystarczy wreście na zastąpienie ubywaiących w postępie czasu, wyiąwszy nadzwyczayne nieszczęśliwe przypadki.

W przekonaniu ile iest ważném dla dobra ogółu rozkrzewienie światła w tym nayważnieyszym szczególe gospodarstwa wieyskiego, umyśliłem udzielać publiczności trudniącéy się wykonywaniem rolniczego gospodarstwa, w Gazecie Wieyskiéy własne, lub obce doświadczenia w téy materyi zrobione, lub doniesienia wiary godne; maiąc na bacznym widoku: zbicie uprzedzeń rozwinięcie się téy gałęzi przemysłu narodowego tamuiących; obznaymienie z nowemi odkryciami; zachęcenie do ulepszenia stad, donosząc o odzyskanych tą drogą korzyściach i ułatwienie w dokonaniu zamiaru, wskazuiąc stada z których można się zaopatrzyć w oryginalne merynosy, lub wysoko ulepszone mieszańce; donosząc o cenie i ich względnéy wartości, szczególniey co do gatunku wełny.

Pisma peryodyczne, prywatne listy, dzieła nowe dydaktyczne, nakoniec własne dostrzeżenia; otóż są zródła z których czerpać zamyślam.

Znaiąc literaturę téy części gospodarstwa wieyskiego, posiadaiąc własne stado od 1819 roku w części z oryginalnych merynosów w owczarniach N. Króla Imci Saskiego zakupionych (iak się o tém każdy przekonać może z dowodów autentycznych w mym ręku znayduiących się) w części z poprawionych w wysokim stopniu mieszańców po maciorkach w Szlązku w roku 1810 i 1811 naby-

tych i po baranach merynosach oryginalnych. Trudniąc się sam doprowadzeniem tego założenia, do naywyższego szczebla doskonałości pochlebiam sobie; iż będę w stanie stać się użytecznym w obranym przedmiocie czytelnikom Gazety Wieyskiéy.

Wyimek z dziennika Angielskiego pod tytułem Farmers Journal. z. m. Sierpnia 1815. r.

Widziemy, iż wełnę hiszpańską z owiec w Saxonii hodowanych, w kraiu którego położenie o nic nie iest wyższém od Anglii we względzie na hodowanie owiec, kupcy tym artykułem handluiący wyżéy go cenią nad wełnę z hiszpanii sprowadzoną i że daią iéy pierwszeństwo tak w fabrykacyi kazimirów iak i sukień.

Gniazdo hiszpańskich owiec w Saxonii rozkrewione pochodzi iak wiadomo ze stada darowanego przed około 60 laty, przez Króla hiszpańskiego Elektorowi w ówczas Saskiemu. Lecz wszakże nie iest rzadkiem zdarzeniem że hiszpańska wełna angielskiego lub Irlandzkiego chowu równie drogo sprzedawana bywa, iak sprowadzona prosto z Hiszpanii.

Treść listu Pana Andrée Oyca, do W. Mikołaia Prądzyńskiego, z daty 22. Marca 1817 roku. O stadach Merynosów oryginalnych i w wysokim stopniu poprawionych mieszańcach w Państwach Austryiackich znayduiących się, z niektóremi uwagami.

Ponieważ rząd hiszpański zakazał wyprowadzać owiec za granicę, przeto trudną iest dla nas do wykonania rzeczą abyśmy te kosztowne zwierzęta z pierwszego zrzódła bezpośrzednio nabywać mogli. Ważną iest dla tego rzeczą dla każdego miłośnika ulepszenia rodu owiec dowiedzieć się w którym kraiu ościennym znayduią się zakłady tego gniazda owiec; iakim sposobem i za iaką cenę można u nich trykaczów lub macior nabywać.

W rocznikach Towarzystwa K. P. G. Rolniczego umieszczone iest moie doniesienie o stadach oryginalnych merynosów i o wysokim stopniu poprawionych mieszańców w Saxonii znayduiących się. List Pana Andrée autora różnych pism w przedmiocie gospodarstwa wieyskiego, zawiéra w sobie wiele ważnych wiadomości względem stanu stad rodu hiszpańskiego w państwach austryackich, dla tego też umieszczam tutay treść iego.

1. P. Andrée zapewnia: że w całych państwach austryackich dwa się tylko znayduią stada merynosów za które zaręczyć można iż są krwi niepomięszanéy z kraiowemi. A te są: w Mannersdorf, własności Cesarskiéy, i w Teresienfeld, Petrygo; niemniéy tegoż stada filialne.

2. P. Andrée rachuie do stad ulepszonych w wysokim stopniu przez trykaczów niezaprzenie czystéy krwi a których maciorki były może kiedyś zmięszane z kraiowemi, stada PP. *Holletsih*, *Ehrenfels*, *Festetysz*, *Hrabi Karosa Esterhazego*, *Xiążęcia Alberta*, *Zeitlera*, *Lamberga*, *Hungadigo i Weisenburga*.

3. P. Andrée utrzymuie: iż Petrygo stada nie są ieszcze tak rozmnożone, aby mógł maciorki sprzedawać.

4. P. A. donosi: że w Mannersdorf trykacze tylko sprzedaią i to sposobem licytacyi; a że macior wszystkie doskonałości posiadaiących nikt dotąd niesprzedaie.

5. Stado F. Ehrenfels rozmnożone iest podług doniesienia P. Andrée, z gniazda Rochsburskiego (znanego czytelnikom Gazety Wieyskiéy z poprzedzaiących numerów) z którego przed dwudziesto-laty kilkadziesiąt sztuk sprowadził. Wełnę z tego stada kładzie donoszący w pierwszym rzędzie; nadmieniaiąc: że właściciel wypracował doniesienie o składzie tego założenia i o zasadach którémi się w ulepszeniu powodował i w piśmie peryiodycznym, pod tytułem *Andrées Oekonomische Neuigkeiten*, 11. i 12 Numerze, na rok 1817, umieścił.

6. P. Andrée iest tego zdania: iż pominąwszy nadzwyczayną wagę runa i wzorową budowę ciała, owce z tego stada posiadaią wszelkie inne zalety w wysokim stopniu; oddaiąc tym stadom pochwałę: że wełna przeięta iest białym tłustym potem, który to gatunek wełny fabrykanci wyżéy cenią nad wełnę z żółtym tłustym potem; i że na łbach i nogach pierwszy gatunek wełny (refina) rośnie, a zatém rozgatunkowanie run niepotrzebném czyni; téy ostatnéy zalety niedało się donoszącemu spostrzedz w owcach oryginalnych hiszpańskich. Stado to iest utrzymywaném podobnie iak w Rochsburgu, to iest przez cały rok w owczarni stoi na karmi.

7. Co do ceny merynosów w różnych owczarniach państwa austryackiego zwyczaynéy, uwiadamia P. Andrée swego korrespondenta w następuiącym sposobie:

U Pana Ehrenfels kosztuie trykacz dukatów 50 w złocie, ieżeli iest wybrany z pomiędzy 50 sztuk; dukatów 40 ieżeli wybór zostawiony ze 40 tylko sztuk, a dukatów 30 ieśli tylko 20 sztuk do wyboru kupuiącego wystawiaią. Cena maciorek o połowę mnieysza od ceny trykaczów, a kupuiący razem 40 maciorek płaci za sztukę dukatów 20. Lamberta trykacz kosztuie podług stopniowéy piękności, od 200 do 1000 ryńskich zł. w papierach; maciorka od 50 do 1000 z. r.

Stado to iest oryginalne, niebyło iednak w dawnieyszych czasach dosyć od pomięszania z owcami podleyszego gatunku strzeżone; od lat ośmiu iest szczególniéy bacznie utrzywywane.

Barany Petrygo kosztuią od 100, do 1000 zł. reńskich.

(Trykacze stada w Mannersdorf sprzedawane czasem bywaią po 4000 złotych reńskich w papierach, podług doniesienia szanownego mego przyiaciela Bonawentury Niemoiewskiego, światłego agronoma, któremu winien iestem wiele wiadomości o różnych założeniach agronomicznych w okolicy Wiednia znayduiących się).

8. Centnar wełny wagi Wiedeńskiéy, PP. *Ehrenfels i Lambert* przedawali w roku 1816 po 133 talarów w brzęczącéy monecie. *Andrée* nadmienia: iż cena ta nieodpowiada wewnętrznéy wartości téy wełny, z przyczyny, iak mniema, że niemasz w tamtym kraiu iarmarku na wełnę.

(Podług probek dołączonych do listu z owczarni P. Ehrenfels wełna ta iest miękka, lustr ma nakszłt atłasu przeięta iest tłustym, zupełnie białym potem; niedochodzi iednak ani co do cienkości, ani co do elastyczności stolpeńskiéy lub Rochsburgskiéy wełny; a zatem niezdaie się usprawiedliwiać, tak wysokiéy ceny owiec. Co do zalety téy wełny białego potu, to tén niezdaie mi się bydź stacechą szczególna (varietait) tego stada, iak to utrzymuie Andrée, lecz iedynie skutkiem troskliwego strzeżenia runa od deszczu, i obfitéy podściołki. Dostrzeżenia na kilkuset merynosach zrobione przezemnie, że wełna na brzuchu, udach, łopatkach, i na bokach iest żółcieysza zawsze iak na grzbiecie, a na łbach i przy skorze po całym niemal ciele, zupełnie biała, każe wierzyć: że żółtość tłuszczu wełnianego pochodzi z połączenia mokrzu z potem owcy. Że fabrykanci wyżéy cenią runo czysto utrzymywane przed strzyżą: wiadomo iest rzeczą. Z tego względu obszywano dawniéy w *Rochsburgu* owce w płótno, i przez wzgląd iedynie na zdrowie owiec, odstąpiono od tego postępowania).

9. Podług mniemania P. *Andrée* nie masz w Węgrzech tak pięknych stad merynosów iakiemi się szczycą Morawianie, Czechy, Szląsk Austryacki i Austryia.

Podług tego doniesienia zgodnego z wiadowościami *W. Niemoiewskiego* czerpanemi z rozmów z naysławnieymi agronomami austryackiemi zdaie się: iż dopóki stada merynosów w Polsce nie rozkrzewią się dopóty do Saxonii po zasiłek udawać się wypada.

w Sulisławicach 8. Czerwca 1817.

A. Biernacki.

Wiednéy z gazet niemieckich czytamy następuiący artykuł o Jenerale Tadeuszu Kościuszce, *pod datą z miasta Szwaycarskiego Solury.*

„Rok iuż minął, iak przemieszkuie w naszych murach prawdziwy bohatyr Polski i obrońca oyczystéy wolności Tadeusz Kościuszko. Uważany on iest tu i w okolicach miasta naszego iako wspaniały dobroczyńca ubogich. Wszędzie cierpiącéy ludzkości słodką niesie pomoc, nayczęściéy przecież przez cudze ręce. Skoro się gdzie pokaże, otaczaią go licznie ubodzy i dzieci, iakby oyca swoiego. Dla poratowania prawdziwéy nędzy obieżdża on wioski. Aby się dokładniéy przekonać o sposobie postępowania męża tego, przytoczemy następuiący urzędowy wypis.

„Franciszek Xawery *Amiet*, przysięgły Rzeczypospolitéy Solurskiéy Notaryusz, ogłaszam, iż stanął przedemną dnia niżéy wyrażonego Jene-

rał Tadeusz Kościuszko przemieszkujący teraz w Solurze, i rzecz następującą do protokułu podał:

„Powodowany tą czystą prawdą, iż poddaństwo przeciwne iest prawu natury i pomyślności kraiowéy, oznaymuię, iako nazawsze znoszę poddaństwo tak z teraźnieyszych włościan iako i ze wszystkich ich potomków w dobrach moich Siechnowicze, leżących w Polszcze w Województwie Brzeskim. Ogłaszam przeto wszystkim téy włości mieszkańcom, iż od téy chwili są ludzmi wolnemi i rzeczywistemi posiadaczami własności, ktore dotąd mieli. Uwalniam ich od wszystkich dawnych opłat, danin, i osobistéy służby bez wyłączenia, z których się dotychczas dziedzicowi dóbr i dworu uiszczać musieli."

Po takowym złożonym urzędowym akcie, oświadczył daléy JW. Jenerał Kosciuszko, iż dobra i dwór swóy Siechowicze na teraz i późniéy przekazuie swéy siostrzenicy Pani Katarzynie Estkowéy i iéy potomkom. Co dla większéy urzędowości JW. Jenerał, tudzież iego świadkowie Pułkownik Franciszek Grimm członek wielkiéy Rady Rzeczpospolitéy Solurskiéy, i Xawery Zeltnet również członek Rządu, własnym podpisem stwierdzili.

Dan w Solurze 2. Kwietnia 1817.

Własność mléka. (*z G. g. r. h.*)

Jak wiadomo, nie w każdym czasie od iednychże krów iednakowe bywa mleko; rożni się ono nietylko z powodu pory roku i stosownie do paszy iakiéy się krowom dostarcza, nadto owszem w iednymże czasie udoione iest wielce rozmaite. Jakoż z samego początku z wymion wyciśnione bywa rzadsze i gorsze od późnieyszego, a tłustość i dobroć onego zwiększa się stopniowo aż do ostatniéy kropli. Złe doienie przeto ma także wpływ szkodliwy na gatunek nabiału. W dziele gospodarczo rolniczém anglika W. *Dickson* wydaném przez P. *Thaer* załączone są ważne doświadczenia przez P. *Anderson* w tym względzie czynione. Chcąc się on przekonać o prawdzie powyżéy przytoczonego zdarzenia, napełnił kilka garnuszków o iednymże czasie równą ilością mleka rozmaitego: to iest, w iedne wlał z początku udoione, w inne coraz późniéy i nareszcie, na samym ostatku z wymion wyciśnione mleko. Dla lepszéy dokładności wziął wszystko pod wagę. Po kilkokrotném doświadczeniu dostrzegł że stosunek śmietany z mleka ostatniego do śmietany z mléka z samego początku doionego ma się iak 10 do 1. Większa ieszcze ukazała się rożnica w gatunku śmietany; śmietana bowiem z mléka początkowego była niejako rzadszą i łykowatą skórką, kiedy owszem z ostatniego była gęstéy w cząstki maślanne niezmiernie obfitéy istoty i miała tłusty połyskuiący się kolor.